Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Sobota 10 grudnia 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok IV. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY. Nr. 282 (1031)

Niebezpieczeństwo genewskie.

A więc decydująca kampanja już się rozpoczęła. Atak rozpoczął p. Waldemaras ze skutkiem, jak zgodnie stwierdza cała prasa zagraniczna, dla Litwy bardzo ujemnym. Twierdzą, że wobec słuchaczy na plenum Rady sprawę, zresztą i tak nie do wygrania, pogrzebał dyktator kowieński ostatecznie. Piszemy to niedla taniego efektu łatwych triumfów. Ale stwierdzić musimy, że sytuacje premjer litewski miał trudną nadzwyczaj — i świadomość konieczności przegranej odbierała pewność siebie tej niewielkiej, ale zawsze niezwykle buficzucznej postaci.

Nawet najbliżsi sojusznicy Niemcy i Sowiety wytłumaczyli, że upieranie się przy wojnie bez podstaw na forum, powołanem do czynienia pokoju, sprawę zarznie z kretesem i w tej płaszczyźnie podtrzymać jej nie mogą. Karano więc z tej pozycji się wycofać i postawiono dyktatora w sprzeczności z własnemi notami. Noty te na podstawie art. 11 paktu Ligi Narodów żądają zastosowania środków zaradczych celem utrzymania pokoju, który przez głoszenie stałej wojny z Polską w wyobraźni rządu litewskiego właściwie nie istnieje.

Oczywiście w wywodach tłumaczących, że właściwie ten stan wojny, który Litwa głosi, faktycznie stanem wojny nie jest, że prezydent Smetona, wzywając armję do marszu na Wilno, miał na myśli wejście tej armji do Wilna drogą pokojową i t. p., dyktator się zaplątał, a sala nie mogła powstrzymać się od śmiechu.

Nie było więc trudnem zwycięstwo w tej szermierce słownej ministra polskiego. Wywarła mowa ministra Zaleskiego wrażenie głębokie ujęciem całości sprawy i była słuchana z napięciem uwagi. Szczegóły tej mowy wygłoszonej ze spokojem i powagą w pięknej formie podały już depesze. Specjalną uwagę Niemców i Amerykanów zwróciły ustępy mowy o Kłajpedzie i Libawie.

W swej deklaracji politycznej minister mówił:

„Od 9-ciu lat wszędzie w Europie czynią się wysiłki zabliźnienia ran wojny, nieznużenie prowadzi się dzieło pacyfikacji i pojednania. Nie wszędzie znikły spory i konflikty, jednak wszędzie pojmuje się, że zadaniem istotnem i jedynem jest spacyfikować umysły, zgładzić nawet wspomnienie wojny, tak długo pustoszącej kontynent. W tej dziedzinie Europa mogła zarejestrować zdobycze już znaczne, pokój jest w pochodzie.

Czy Liga dopuści wobec tego, aby ta ofenzywa pacyficzna załamała się na granicy litewskiej, jedynej okolicy w Europie, gdzie rząd, członek Ligi Narodów, nie waha się ogłaszać słowa: wojna. Mówią, że jest to wojna fikcyjna i teoretyczna, że dopóki działo nie zagra, nie trzeba się alarmować, nie trzeba interwencyj. To ciężki i niebezpieczny błąd, bo gdy działo zagra, będzie zbyt późno.

Pokój jest nietylko koncepcją prawną, lecz przedewszystkiem stanem ducha. Gdy przyzwyczajają lud, by mniemał, że jest w stanie wojny z sąsiadami, gdy codziennie przyzwyczajają kraj do oczekiwania od wojny sukcesu rewindykacyj, gdy zatruwa się tak umysły, nie dziw, że ci, których interesy żywotne w pierwszym rzędzie mają cierpieć wrazie konflagracji, alarmują się poważnie".

Mowę swą min. Zaleski zakończył ostrzeżeniem, że bez ostatecznego rozwiązania sytuacji podobnej wystarczy cokolwiek, incydent, lekceważony w czasie normalnym, aby zaszły wypadki nie do naprawienia, aby wojna fikcyjna nie stała się zbyt realną rzeczą.

I tu właśnie leży całe sedno sprawy. *Sytuacja winna przez miarodajne czynniki międzynarodowe być rozwiązana ostatecznie bez niedomówień i złośliwych pozostałości*, jeśli stosunki pokojowe mają zacząć pełnić swą dobroczynną rolę i jeśli w odpowiedniej chwili sprawy niezałatwione, zlekceważone i niewykonane nie mają znowu doprowadzić do wybuchu w odpowiedniej chwili.

Zwycięstwo polskie na posiedzeniu Rady Ligi 7 go było całkowite. Nie było nikogo, ktoby chciał stan wojny podtrzymać, gdy sam winowajca skargi nie miał odwagi jej uzasadniać. Obawiać się jednak należy, że nie wszystkie czynniki do tego zagadnienia ustosunkowały się z jednakową dobrą wolą.

Najbardziej zastanawiające tu jest zachowanie Niemiec i z poza Ligi — Sowietów.

I Niemcy i Sowiety wbrew przewidywaniom powszechnym przyłączyły się do chóru, domagającego się zaistnienia pokojowych stosunków pomiędzy Polską i Litwą. Było to niespodzianką ogólną i wywołało na terenie Ligi pewne rozczulenie Pan Waldemaras wyrobił nawet na tem tle audjencję Litwinowowi u pana Chamberlaina.

Otóż w tym akcesie Niemiec i Sowietów do pogodzenia Polski z Litwą leży największe niebezpieczeństwo. Protektorowie Litwy uznali, że przeciwstawianie się zaistnieniu pokojowych stosunków pomiędzy Polską a Litwą jest absurdem, to też przyłączyli się do tej akcji pokojowej, aby móc pokierować sprawą tak, żeby ten „stan pokojowy" był dla nich najbardziej dogodnym. Przyłączając się do ogólnego chóru i potępiając Waldemarasa, lub traktując go pogardliwie, wysuwają jednocześnie sprawę takiej formuły, która mogłaby uzyskać jednomyślność — to jest ich aprobatę. A formułą tą, mającą być dla Waldemarasa „najmniej bolesną", byłoby zalesienie owego stanu wojny etapami — i rozciągnięcie likwidacji tej wojny na dłuższy okres czasu.

Propaganda niemiecka rozniosła tę formułę już po świecie. Nie trzeba dodawać, że zaiatwiające jedynie formalnie sprawę, faktycznie pozostawiłaby ta formuła całość stosunków polsko-litewskich w stanie dotychczasowym. Jest rzeczą oczywistą, że formuła taka wywołałaby ogólne odprężenie na terenie genewskim, a przy opadnięciu podniecenej atmosfery obecnej, nieprzychylnej w stosunku do Litwy, dałaby jej szerokie pole do szantażowania owemi etapami, szczególniej przy czynnem poparciu obu protektorów.

Nicby w tem nie zmienił upadek samego Waldemarasa. Wśród Chadecji Litewskiej ks. Krupowicz, najzawziętszy wróg Polaków, który na czele koalicji z laudininkami doszedłby do władzy, napewno potrafiłby etapy te rozciągnąć w nieskończoność.

To też realnem jest to tylko, do czego zobowiąże się strona litewska łącznie z deklaracją o nieistnieniu stanu wojny, i co w Genewie podpisze.

Oprócz całego szeregu spraw politycznej i gospodarczej natury jak: poselstwa dyplomatyczne, konsulaty, swobodna wymiana towarów, uruchomienie spławu i kolei, zabezpieczenie praw kulturalnych mniejszości, na plan pierwszy wysuwa się tu sprawa moralnej już natury, sprawa uzyskania amnestji dla wszystkich uchodźców polskich od 18-go roku z Litwy.

Sprawa stosunków polsko-litewskich winna być rozstrzygnięta w całej swej rozciągłości, o postulaty ściśle sprecyzowane, o ile pacyfikacja tego zakątka Europy ma być trwałą.

Otóż nie wszystkie czynniki w Europie zdają się uświadamiać to sobie wyraźnie.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że delegacja polska docenia wagę sytuacji. I trzeba przypuszczać, że ustępliwość Marszałka Piłsudskiego do zwekslowania sprawy na te niebezpieczne dla nas tory formalne nie dopuści.

mrs.

Popierajcie **Ligę Morską i Rzeczną!**

Rozstrzygające dni.

Decyzja w sprawie polsko-litewskiej w poniedziałek.

B. Wolfa donosi, że po zakończeniu posiedzenia Rady odbyło się prywatne posiedzenie członków Rady, w którem wzięli udział oprócz sekretarza sir Ericka Drummonda także premjer litewski Waldemaras. Rozmowa dotyczyła postępowania, jakie ma być zastosowane w sprawie konfliktu polsko-litewskiego.

Jak twierdzi korespondent Wolfa koła miarodajne Ligi uważają oświadczenia, jakie w czasie rozmowy złożyli Zaleski i Waldemaras za zadawalające i otwierające widoki dla dalszego rozwoju wypadków.

Decydujące posiedzenie Rady w sprawie polsko-litewskiej ma się odbyć dopiero w poniedziałek.

Konferencje Marszałka Piłsudskiego w Genewię.

GENEWA. 9. XII. Godz. 23-cia. Marszałek Piłsudski przyjechał do Genewy w towarzystwie ministra Zaleskiego i posła polskiego Modzelewskiego, którzy wyjechali mu na spotkanie O godzinie 12, m. 20 spożył Marsz. śniadanie z Zaleskim, Briandem, Chamberlainem i Paul Boncourem. Po śniadaniu Marszałek Piłsudski przyjął referenta sprawy polsko-litewskiej Holendra, Beelaerts'a van Blocklanda, z którym odbył dłuższą konferencję.

Rozmowie tej świat dyplomatyczny w Genewie przypisuje decydujące znaczenie dla dalszego przebiegu sprawy litewskiej przed Ligą.

Wogóle przyjazd Marszałka Piłsudskiego jest tu bardzo szeroko komentowany. Mówi się powszechnie, że pociągnie on za sobą ważne wydarzenia w układzie stosunków w środkowej i wschodniej Europie. *gr.*

*

GENEWA, 9. XII. (Pat). W związku z rozmową, jaka odbyła się pomiędzy Marszałkiem Piłsudskim a Chamberlainem, agencja Havasa dowiaduje się, że Marszałek Piłsudski miał oświadczyć, iż rząd polski nie zamierza bynajmniej uzyskiwać jakichś nowych gwarancyj co do Wilna, ani też żądać od Waldemarasa nawiązania natychmiast stosunków dyplomatycznych, a natomiast nalega energicznie na to, ażeby stan wojenny został zniesiony jaknajprędzej. oraz ażeby Rada Ligi złożyła dowód, iż Liga Narodów jest zdolna istotnie wypełniać swoje zadania pacyfikacji. Uważając za niepotrzebne kontynuowanie dyskusji nad sprawą konfliktu polsko-litewskiego Marszałek Piłsudski miał wyrazić życzenie, ażeby Rada Ligi poświęciła tej sprawie swe najbliższe posiedzenie. Marszałek Piłsudski ma zamiar opuścić Genewę już w sobotę wieczorem.

Marsz. Piłsudski na posiedzeniu L. N.

LONDYN, 9. XII. (Pat). Jak donoszą z Genewy sprawa sporu polsko-litewskiego rozpatrywana ma być ponownie na dzisiejszem posiedzeniu Rady Ligi. Spodziewają się tam, że Polskę reprezentować będzie przybyły do Genewy Marszałek Piłsudski.

Nacjonalista niemiecki o polityce Waldemarasa.

MOSKWA, 9. XII. (Pat). Popularny w tutejszej prasie nacjonalista niemiecki Rheinbaben udzielił korespondentowi „Izwiestij" wywiadu, w którym nazwał niedołężną taktykę Waldemarasa, czepiającą się bezustannie formuły wojny między Litwą a Polską, albowiem Niemcy nie wyrzekając się korytarza i Śląska utrzymują jednak stosunki z Polską.

Libawa i Kłajpeda w Genewie.

Zaleski i Stresemann o Kłajpedzie.

BERLIN, 8.XII. (Pat). Prasa berlińska podaje obszerne streszczenie przemówień ministrów Zaleskiego i Stresemanna naogół bez komentarzy.

„Vorwaerts" podkreśla, że szczególnie interesująca dla Niemiec była uczyniona przez min. Zaleskiego aluzja co do gospodarczego upadku Kłajpedy, odciętej od swego zaplecza. Aluzja ta była uzupełniona przez wzmiankę o upadku gospodarczym Libawy i wywołała wśród członków Rady Ligi Nar. wielkie wrażenie.

Dziennik donosi, że w chwilę potem wszyscy słuchacze mogli zauważyć, iż Stresemann serdecznie się roześmiał i podsunął min. Zaleskiemu jakąś kartkę. Jak się okazało, jeden z dziennikarzy amerykańsk. przesłał min. Stresemannowi do stołu karteczkę z zapytaniem, czy można uważać słowa Zaleskiego o Kłajpedzie jako zapowiedź wystąpienia Polski za oddaniem Kłajpedy Niemcom. Stresemann kartkę z uśmiechem podsunął Zaleskiemu, który również reagował na nią śmiechem. Stresemann odpowiedział dziennikarzowi ameryk. na tej kartce, że oddanie Niemcom Kłajpedy byłoby logicznym wnioskiem z tej sytuacji, w polityce jednak nie zawsze obowiązują konsekwencje logiczne.

Dziennik stwierdza wreszcie, że najpoważniejszym argumentem Zaleskiego przeciwko Waldemarasowi było stwierdzenie, że utrzymywanie jednostronnie przez Litwę głoszonego stanu wojny z Polską jest niemożliwe, gdyż stwarza sytuację oryginalną pomiędzy obu członkami Ligi Narodów.



Przedstawiciel Francji w Lidze Narodów i dożywotni jej minister Spraw Zagranicznych Briand.



Delegat Sowietów na konferencję rozbrojeniową i obserwator genewski Litwinow.

Z Państw Bałtyckich.

Votum ufności dla rządu łotewskiego.

RYGA, 9.XII (Ate.) Dziś w sejmie łotewskim odbyło się głosowanie nad votum nieufności dla rządu, zgłoszonego przy interpelacji w sprawie niebezpieczeństwa komunistycznego na Łotwie. Zarzuty w dłuższem przemówieniu odparł prezydent Skujenek. 50 głosami przeciwko 48 votum nieufności odrzucono.

Z Litwy Kowieńskiej.

Przed kapitulacją Waldemarasa w Genewie.

RYGA, 9-XII. (Ate). Najpoczytniejszy dziennik łotewski „Jaunakas Zinas" zamieszcza obszerne doniesienie z Kowna.

W Kownie oczekują z naprężeniem kapitulacji Litwy w Genewie. Rząd żadnych informacyj nie udziela. Odpowiedzialne czynniki litewskie są tak samo mało poinformowane o sytuacji, jak i przeciętny obywatel. Jeden tylko Waldemaras ma wszystkie informacje w ręku.

Prasa nie ma swoich korespondentów w Genewie i korzysta jedynie z dzienników zagranicznych i doniesień radjowych. W szerokich kołach społeczeństwa wzbudza żywe niezadowolenie, że rząd nie informuje o przebiegu wydarzeń w Genewie. Prasa rządowa ogranicza się jedynie do stwierdzenia, że sytuacja Litwy w Genewie jest chwiejna.

Przyjazd Marszałka Piłsudskiego do Genewy komentowany jest jako zwrot w sytuacji na niekorzyść Litwy. W Kownie oswajają się z myślą, że z Polską trzeba będzie pogodzić się i wówczas sytuacja Waldemarasa będzie bardzo krytyczna, ponieważ Waldemaras przed wyjazdem do Genewy złożył tautininkom oficjalne przyrzeczenie, że nie pójdzie na żadne ustępstwa. W kołach politycznych liczą się z możliwością nieoczekiwanych wydarzeń. Jedni wyrażają przypuszczenie, że Waldemaras demonstracyjnie opuści Genewę i wróci do Kowna, inni, że będzie prowadził grę na zwłokę, aby doprowadzić do odłożenia całego konfliktu na plenarne posiedzenie Ligi Narodów.

Jeżeli Waldemaras będzie zmuszony do podpisania ugody z Polską, rząd tautininków ogłosi to ludowi.

Partje opozycyjne wyrażają wątpliwość, czy Waldemaras będzie w stanie dotrzymać obietnicy, złożonej tautininkom przed wyjazdem do Genewy, czy też będzie zmuszony do ustępstw.

Z rozporządzenia rządu odbyły się dziś we wszystkich kościołach uroczyste nabożeństwa na intencję pomyślnego załatwienia sporu polsko-litewskiego w Genewie.

Rząd litewski liczy się jednak z tem, że w Genewie trzeba będzie pomimo wszystko układ z Polską podpisać i tem się tłumaczy fakt, że jak donosi „Jaunakas Zinas" możliwe jest, że Galwanauskasowi, który przyjechał już do Kowna, zaproponują wyjazd do Genewy, aby podpisał ugodę z Polską i w ten sposób wziął na siebie odpowiedzialność za ten akt. Tautininkowcy zarzucają Galwanauskasowi, iż nie stawiał on należytego oporu podczas gdy Rada Ambasadorów uchwaliła decyzję, przekazującą Wilno Polsce. Według poglądów tautininków Galwanauskas powinien teraz przyjąć moralną odpowiedzialność za ugodę z Polską, która obecnie jest konsekwencją decyzji Rady Ambasadorów.

Prasie litewskiej zakneblowano usta.

Z Kowna donoszą o nowych ograniczeniach w stosunku do prasy.

Onegdaj Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przestrzegło redakcje pism wychodzących w Kownie przed umieszczaniem jakichkolwiek wiadomości, któreby przyczynić się mogły do podniecenia umysłów, mogących wywołać nieuzasadnioną panikę.

W myśl zarządzenia Ministerstwa wszelkie wiadomości dotyczące stosunków polsko-litewskich, a także przebiegu obrad Rady Ligi Narodów dotyczących zatargu polsko-litewskiego poddawane być muszą ścisłej cenzurze i nie mogą zawierać ustępów niepożądanych dla interesów państwowości litewskiej. Wszelkie wykroczenia w tym względzie pociągną za sobą niezwłoczną konfiskatę pism.

Tajne narady w Kownie.

Z Kowna donoszą o toczących się tam tajnych naradach, w których udział biorą ministrowie, oraz obecny faktyczny dowódca armi litewskiej Żukauskas.

Według krążących w Kownie pogłosek mimo nieobecności premjera rządu prof. Waldemarasa, narady te stoją w ścisłym związku z toczonemi obradami w Genewie i dotyczyć mają ewentualnego stanowiska rządu litewskiego na wypadek całkowitej klęski na terenie międzynarodowym. Jak słychać na naradach tych zostanie opracowany projekt zniesienia stanu wojennego na terenie państwa litewskiego.

Zniesieniu stanu wojennego stanowczo sprzeciwia się gen. Żukauskas, twierdząc, iż tylko pogotowie wojskowe i terror są w stanie zabezpieczyć Litwę od nieobliczalnego w swych skutkach przewrotu.

Wiadomości polityczne.

Poseł łotewski w Warszawie p. Nuksa wyjeżdża służbowo do Rygi. Zastępować go będzie pierwszy sekretarz poselstwa Fleder.

⊕

P. wicepremjer Bartel przyjął wczoraj w godzinach południowych na pożegnalnej audjencji ustępującego posła angielskiego, p. Maxa Müllera.

Pierwsze dni.

(*Od korespondenta „Kurj. Wileńskiego“*).

Genewa, 6 grudnia 1927 r.

W gmachu Ligi Narodów ruch panuje od wczesnych godzin porannych do późnego wieczora. Ruch jednak głównie w obszernych kuluarach, przy kiosku pocztowym, skąd wychodzą korespondencje na świat cały, przy budkach telefonicznych, dokąd co moment wzywają dziennikarzy z pobliskiej sali dla odbycia rozmowy z redakcjami, oddalonemi częstokroć o setki i tysiące kilometrów.

W obszernej, oszklonej sali, gdzie wokół obszernego stołu zasiedli w koło „mocarze świata“, gdzie obok suchej, ściągłej twarzy sir Chamberlaina widać okrągłe, artystyczną czupryną przykryte oblicze p. Brianda, połyskującą w jasnem oświetleniu olbrzymich okien łysinę p. dr. Stresemanna egzotyczne rysy dyplomatów japońskich i chińskich i łagodną, pogodną twarz ministra Zaleskiego — w tej olbrzymiej sali jest nudno, pusto, a mimo to gorąco i duszno. Monotonnym głosem referuje coraz inny członek Rady przeróżne sprawy na porządku dziennym widniejące, niechybnie bardzo ważne i doniosłe niejednokrotnie mające znaczenie, ale nie zawierające w sobie niczego z tego, cośmy zwykli określać mianem pikanterji politycznej. Powoli więc Rada załatwia raporty o kodyfikacji prawa międzynarodowego, o rozdziale prawa sprzedaży alkoholu w kolonjach, o handlu opium, o odbudowie gospodarczej Węgier, a nad poważną salą ściele się nuda i zdaje się chwilami, że sir Chamberlain nawet — ten wzór dystynkcji na terenie genewskim nie pohamuje już za chwilę ziewania...

* * *

W kuluarach zato wre. Ruch główny czynią dziennikarze, dla których Genewa stała się prawdziwie tem, czem dla mahometan jest Mekka. Jest ich wedle wykazów oficjalnych biura prasowego Ligi przeszło dwustu. Dziennikarzy polskich jest sześciu, a jednak koledzy zagraniczni potrafią ich szczupłą grupkę zawsze wyłowić w przestronnych sieniach pałacu Ligi i zasypać pytaniami.

Polska bowiem, a mówiąc ściśle sprawa stosunków polsko-litewskich jest punktem centralnym zainteresowania całej prasy światowej, na sesji Rady Ligi reprezentowanej.

Nie sposób odpowiedzieć na tę powódź pytań, któremi od wczesnego rana dziennikarz polski jest zasypywany bezlitośnie. Pytają się o sprawy polskie, o sprawy litewskie, o Wilno, o Marszałka Piłsudskiego o jego zamiary i cele, o linję przewodnią polityki jego, o wszystko słowem co ma związek z Polską i jej śmiałem wystąpieniem z żądaniem przerwania bezsensownego i niedopuszczalnego stanu wojny pomiędzy oboma sąsiadującemi ze sobą krajami na północo-wschodzie.

Nie pisze się i nie telegrafuje z Genewy w tym roku o niczem innem jak o sprawie stosunków polsko-litewskich.

„Hotel des Bergues“, który jest siedzibą delegacji polskiej ma obszerny „hall“. Ale często i on jest za szczupły, ażeby pomieścić tę liczbę dziennikarzy, która przenosi się do niego, w chwili gdy minister Zaleski opuszcza pałac Ligi i przenosi się do swych apartamentów celem przyjmowania wizyt, odbywania konferencyj.

„Stresemann poszedł na górę, Litwinow poszedł i siedzi już tam godzinę“ — krzyżują się uwagi, a na ich tle snują się tysiące dociekań na temat konferencyj, jakie minister polski może odbywać z delegatami państw, które przecież „napewno“ miały w Genewie stać twardo właśnie przy panu Waldemarasie...

Jakoś jest jednak inaczej. W hotelu „des Bergues“ zjawia się w ciągu dnia kilkakrotnie sylwetka to tego, to innego dyplomaty, o decydującym w Genewie nazwisku, a w hotelu „de l'Ecu“, gdzie wybrał sobie siedzibę pan Waldemaras, głucho jest tylko, opuszcza go co parę chwil dyktator litewski udając się na poszukiwania sojuszników, których wizyt jakoś u siebie doczekać się nie może w żaden sposób.

* * *

Gra genewska rozgrywa się tym razem jak i zawsze w poczekalniach i apartamentach wielkich hoteli. Tam układa się sposób załatwienia każdej sprawy, tam rodzą się kompromisy i rozbijają.

Do wielkiej, oszklonej sali trzeba przyjść z rzeczą załatwioną i tylko oficjalnie, raczej ażeby ślad w protokółach urzędowych pozostał, postawić ją na porządku dziennym, omówić i podpisać.

Decyzje zapadają gdzieindziej. Na konferencjach, o których krótko donoszą depesze, że i ten pan wizytował, względnie rewizytował drugiego toczy się rozmowa, która decydujące ma znaczenie dla tego, co potem nastąpi na oczach publiczności — na sali obrad plenarnych.

* * *

Tok pracy przy rozwiązywaniu problemu polsko-litewskiego jest identyczny. Pierwszego już dnia oficjalni kierownicy poszczególnych delegacyj: pp. Zaleski, Briand, Chamberlain, Stresemann nawiązali kontakt.

Jednocześnie zaś „czujki“ każdej delegacji, jakiemi w przeważnej części są dziennikarze—badały nastroje w obozach, z któremi w decydującym momencie przyjdzie się zetknąć.

Dziś w południe sytuacja z tego rodzaju roboty zrodzona była już jasna. Pan Waldemaras był wprawdzie przyjęty przez pp. Stresemanna, a potem Chamberlaina, ale rewizyt — jak już wspomniano — nie doczekał się w swym hotelu. Stało się powszechnie wiadomem, że dyplomaci europejscy starają się przekonać go o całkowitej bezsensowności upierania się przy utrzymywaniu groteskowego pojęcia o istnieniu stanu wojennego pomiędzy Polską i Litwą. Starają się przekonać kowieńskiego dyktatora, że na terenie Ligi Narodów, która dla tworzenia i utrzymywania stanu pokoju przedewszystkiem istnieje, nie wolno mówić o kultywowaniu stanu wojny, bo wówczas sprawę zgóry już ma się przegraną, tembardziej, jeżeli strona przeciwna właśnie w myśl ideologji Ligi stara się o otrzymanie oficjalnego stwierdzenia, całym autorytetem Ligi popartego, że wojny niema, a jest pokój.

Pan Waldemaras spostrzegł, że taktyka rządu polskiego postawiła go w sytuacji bez wyjścia. Już przedwieczorem w udzialanych na wsze strony wywiadach wypierał się „stanu wojny“, wypierał się zaś coraz bardziej stanowczo, kiedy ze strony delegacji niemieckiej dano mu do zrozumienia, że Rzesza nie widzi dla siebie żadnego interesu w uznawaniu stanu wojny pomiędzy Polską i Litwą i prześ będzie do nawiązania normalnych stosunków pomiędzy sąsiadującemi krajami.

A podkreślić się godzi, że we wtorek wieczorem do gmachu Ligi Narodów dziennikarze niemieccy przynieśli pierwsi wiadomość z siedziby swej delegacji, że pan Waldemaras jest izolowany.

A nim sprawa przyjdzie oficjalnie na stół Rady Ligi w oszklonej sali — w hotelach toczą się dalsze narady nad najbardziej zręcznem zlikwidowaniem konfliktu polsko-litewskiego.

Wład. Bcst.

Były prezydent ministrów Ulmanis o obecnej polityce zagranicznej Łotwy.

WIEDEŃ, 9-XII. (Pat) „Reichspost“ zamieszcza rozmowę swego korespondenta z wybitnym przywódcą opozycji łotewskiej byłym prezydentem ministrów Ulmanisem, który nie zgadza się na obecną politykę zagraniczną rządu łotewskiego zorjentowaną w kierunku rosyjskim. Ulmanis jest zwolennikiem poddania Łotwy pod wpływ kultury zachodniej i utworzenia bloku państw bałtyckich w skład któregoby weszły Łotwa, Estonja i Litwa, a następnie Polska i Finlandja. Bardzo liczne i bardzo ważne interesy — mówił p. Ulmanis — muszą zbliżyć do siebie Polskę i państwa bałtyckie. Cała polityka bałtycka zamącona jest nieszczęsnym sporem polsko litewskim. Ustalenie polityki bałtyckiej będzie możliwe dopiero po wyjaśnieniu stosunków polsko-litewskich. Ulmanis oświadczył się dalej za unją celną wszystkich państw bałtyckich. W wyborach, które odbędą się za rok spodziewa się Ulmanis zdobycia większości parlamentarnej.

Polsko-niemieckie rokowania gospodarcze.

WARSZAWA, 9-XII. (Pat). Pełnomocnicy obu rządów polskiego i niemieckiego do rokowań gospodarczych min. Twardowski i Hermes po wyczerpujących naradach w ostatnich dniach uzgodnili swe stanowisko co do obustronnych zarządzeń bojowych, które mają być uchylone przy sposobności zakończenia wojny celnej. Ustalono ramy przyszłych rokowań nad układem gospodarczym.

9 b.m. o godz. 5 popoł. zbierają się obie delegacje na pierwsze posiedzenie celem prowadzenia wspólnych narad w komisjach specjalnych.

Z Rady Miejskiej.

Rozpoczęte z blisko godzinnem opóźnieniem onegdajsze posiedzenie Rady Miejskiej przeciągnęło się do późna w nocy. W końcowej swej fazie przyjęło ono charakter burzliwy, a częstokroć i bardzo drażliwej dyskusji, jaka rozwinęła się nad sprawą subsydjowania żydowskiego prywatnego szkolnictwa powszechnego.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego radny Krasowski zgłasza wniosek nagły w sprawie zmniejszenia zbyt wygórowanych opłat, pobieranych przez Magistrat za energję elektryczną od tego rodzaju lokali, jak restauracje, kawiarnie i t. p. Postawiona jednak pod głosowanie na głość powyższego wniosku przeważającą ilością głosów zostaje obalona.

Punkt pierwszy porządku dziennego obrad sprawa upoważnienia Magistratu do przyjęcia dodatkowych warunków i zeznania skryptu dłużnego w przedmiocie zaciągnięcia w Banku Gospodarstwa Krajowego, uchwalony przez Radę Miejską dn. 11.VIII 1927 r. długoterminowej pożyczki obligacyjnej na inwestycje dla zatrudnienia bezrobotnych w sumie 650,000 zł. w złocie. Dla ostatecznego zrealizowania starań o podjęcie tej pożyczki Rada Miejska wybrała prezydenta miasta mec. Folejewskiego, wice prezydenta Czyża, ławnika Żejmo i radnych mec. Engla i Gordona.

Następnie przychylając się do prośby kupców wileńskich — Rada Miejska zezwoliła na przedłużenie godzin handlu w okresie przedświątecznym (od 19 do 24 b. m. włącznie) do godz. 9 wiecz.

Zkolei Magistrat przedłożył do zaaprobowania przez Radę Miejską § 28 przepisów obowiązujących w przedmiocie uboju bydła na rzeźni, korzystania z odpowiednich urządzeń i zachowania w rzeźni porządku.

Zmiany poczynione przez Magistrat w powyższych przepisach zostały przez Radę przyjęte do wiadomości.

Opracowany przez Magistrat wniosek zdążający do podwyższenia opłat za korzystanie z pomieszczenia, wody, opału i światła w lokalach do oczyszczenia kiszek i flaków na rzeźni miejskiej po krótkiej dyskusji załatwiono przychylnie, przyczem opłaty te ustalone zostały w sposób następujący: za oczyszczenie kiszek wołowych — 1 zł., wieprzowych — 80 gr., cielęcych, baranich i kozich 20 groszy.

Dalej wpływa wniosek Magistratu w sprawie uporządkowania handlu na rynku Nowogródzkim. W wyniku dyskusji postanowiono cały handel skoncentrować na wybrukowanej części rynku, sposób zaś zużycia części niewybrukowanej rozstrzygnie Wydział Ziemi Miejskiej Magistratu.

Zgodnie z wnioskiem Komisji miejskiej uchwalono utrzymać w mocy dotychczasową normę tenuty dzierżawnej za działki ziemi w kilku majątkach miejskich (Kuprjaniszki, Leoniszki), położonych w obrębie wielkiego Wilna.

Wobec rozpoczęcia się okresu postępowania wyborczego do Sejmu (rozporządzeniem p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 b. m.) Urząd Wojewódzki na mocy polecenia władz centralnych zwrócił się za pośrednictwem prezydenta miasta do Rady Miejskiej o dokonanie wyboru członków Okręgowej Komisji Wyborczej na wileński okręg wyborczy. W wyniku głosowania wybrani zostali na członków radni: Chackiel i Trocki; na zastępców zaś mec. Siawciłło i p. Kapłan Kapłanowski.

Następny zkolei punkt porządku dziennego, traktujący o subsydjowaniu przez miasto prywatnego szkolnictwa powszechnego, zajął najwięcej czasu i wywołał nader burzliwą, kilkugodzinną dyskusję. Listę mówców otworzył radny d-r Wygodzki, w dłuższem przemówieniu, obrazując opłakany stan żydowskiego szkolnictwa powszechnego. W konkluzji d-r Wygodzki domagał się wyasygnowania 36 proc. z sumy asygnowanej przez miasto na rzecz szkolnictwa powszechnego m. Wilna.

Wnioskowi temu sprzeciwiły się pozostałe ugrupowania, dając temu wyraz w przemówieniach swych przedstawicieli. Przed głosowaniem przewodniczący zarządza dziesięciominutową przerwę, poczem pod głosowanie wpływa wniosek wysunięty przez P. P. S. o treści następującej: „Ze względu na trudną sytuację szkolnictwa mniejszości narodowych — Rada Miejska uchwala do czasu unormowania w zakresie ogólno państwowym sprawy tego szkolnictwa, wyasygnować dla niego oprócz świadczeń rzeczowych dodatkowy kredyt na wydatki personalne, wysokość którego będzie ustalona przy układaniu preliminarza na rok następny“. Wniosek ten, będący poprawką do wniosku w tej sprawie Magistratu olbrzymią większością głosów zostaje przez Radę Miejską zaakceptowany.

Ostatecznie przeforsowana zostaje uchwała o brzmieniu następującem:

1) Wstawić do budżetu na rok 1928/29 jedną ogólną pozycję na świadczenia rzeczowe dla całego szkolnictwa powszechnego miasta Wilna, odpowiadającego swym typem i zakresem nauczania szkołom powszechnym, publicznym, bez różnicy języka wykładowego z wykluczeniem szkół przedsiębiorstw prywatnych.

2) Szkoły, na które będą rozciągnięte uprawnienia, wynikające z uchwały powyższej, ustali Magistrat na podstawie opinji Komisji Kulturalno-Oświatowej. Na tem porządek dzienny czwartkowego posiedzenia Rady Miejskiej został wyczerpany. (S).

Pożyczka dla Grecji.

GENEWA, 9.XII (Pat) (Szwajcarska Agencja Telegraficzna) Rada Ligi Narodów wyraziła na dzisiejszem posiedzeniu zgodę na zaciągnięcie przez Grecję pożyczki w kwocie sześć i pół miljona funtów szterl. na cele uzdrowienia finansów państwowych i prowadzenie nadal dzieła osiedlenia uchodźców greckich. Po powzięciu tej uchwały zabrał głos grecki minister finansów Esfandaris i wyraził Radzie Ligi podziękowanie za udzielenie Grecji pomocy w ważnej dla niej sprawie.

Polska broni się przeciwko polityce sowieckiej.

BERLIN, 9.XII (Pat.) Korespondent warszawski „Vossische Ztg“ zamieszcza obszerny artykuł o stosunkach polsko-litewskich w którym charakteryzując historyczny rozwój stosunków polsko-litewskich i tendencje zmierzające do połączenia Litwy z Polską, których dopatruje się w kołach prawicowych, przechodzi następnie do tendencyj federalistycznych, wskazując, że Rosja Sowiecka przez zawarcie traktatu handlowego z Łotwą otwierającego drogę do unji celnej łotewsko-rosyjskiej rozpoczęła akcję zmierzającą do stworzenia bloku, w którym dookoła Rosji zgrupowałyby się państwa bałtyckie. W tych warunkach tendencje Polski, dążące do zbliżenia się z Litwą mają charakter nie agresywny, ale raczej obronny przeciwko tendencjom polityki rosyjskiej.

Społeczeństwo polskie śpieszy z pomocą emigracji litewskiej.

Magistrat m. Częstochowy zawiadomił pana wojewodę wileńskiego, że na skutek wezwania do społeczeństwa o niesieniu pomocy emigrantom litewskim, znajdującym się w wywiadzie udzielonym prasie przez Marszałka Piłsudskiego,—Magistrat asygnował 750 zł. na pomoc dla tych emigrantów.

Ze swej strony byliśmy najzupełniej pewni, że społeczeństwo polskie, które samo zaznało przeciwności losu i którego najżywotniejsze siły zmuszone były do emigrowania na obczyznę, za czasów niewoli, pośpieszy z pomocą uciśnionemu bratniemu narodowi litewskiemu.

Narazie jest to tylko początek, lecz jak słychać we wszystkich zakątkach kraju los emigracji litewskiej budzi szczere zainteresowanie i przypuszczać należy, że za przykładem Częstochowy pójdą inne miasta Polski.

BENEDYKT HERTZ.

DZIAŁACZ.

Dzień był powszedni. Nawet najpowszedniejszy, bo ani piątek, wyróżniający się bądź co bądź postem, ani czwartek, honorowany w Polsce flakami, ani sobota, czczona przez mniejszość narodową kuglem na pamiątkę boskiego fajerantu po trudach tworzenia świata. Był sobie zwyczajny wtorek, nieodpowiedni nawet do poniedziałkowania. Mimo to, miasto przybrało wygląd półświąteczny. Na każdym rogu siedziało przy stoliku grono białokrzyskich matron, pilnujących zielonej puszki, a w pobliżu uwijały się dziewoje w asystencji lekkoatletycznych entuzjastów i przypinały biało-amarantowe kokardki klnącym je po cichu przechodniom. Do puszek sypały się ofiary, wstążeczki wykwitały na męskich i damskich paltach, słońce śmiało się, auta huczały, policjanci machali gumowemi pałkami — jednem słowem wesoło było i dawał się odczuwać dzień wielkiej kwesty na cel równie wzniosły, jak narodowy.

— Na co to dzisiaj? — spytałem cudnej blondynki, zastępującej mi drogę z kokardką w ręku.

Na pe-es-u-en-a-be-u-de — odrzekła, darząc mnie swym wiośnianym uśmiechem, tak rozbrajającym w drugiej połowie listopada.

Poczułem koło serca kłującą mnie szpilkę i zadowolony z odpowiedzi, wrzuciłem do puszki ostatnie dwadzieście groszy, które pozostały mi po opłaceniu raty podatku majątkowego.

Wypiąłem pierś, dumny z oznaki, pasującej mnie na notorycznego patrjotę i walę śmiało naprzód. Aliści już na następnym rogu napadła mnie druga przerozkoszna szatynka. Okazało się, że mojej wstążeczce znudziło się, pofrunęła sobie, sama zaś szpilka nie stanowi żadnego dowodu. Postanowiłem tedy umknąć do najbliższego baru, w którym można znaleźć kredyt, albo — jeszcze lepiej — fundatora. Szczęście sprzyjało. Ktoś zaraz rzucił się mi na szyję, oślinił oba policzki, zawiadomił o ślubie jakiegoś Agatona (nie wiedziałem nawet, że ktoś może dźwigać takie imię) i zaprosił na „jednego“.

— Powiedz mi pan... — zagadnąłem. Nie dał skończyć.

— Jaki znów pan?—zawołał. — Nie pamiętasz, żeśmy pili bruderszaft?

— Ach, tak!.. przepraszam. A zatem, powiedz mi, kochany Władku...

— Znów mi przerwał:

— Co za Władek? Przecież ja Franciszek.

— Racja. Franio. Pomyliło mi się. Więc powiedz mi, drogi Franiu, na co to się dziś zbiera?

— Nie wiesz? Przecież pisaliśmy we wszystkich gazetach Na p-s-u-n-a-b-u-d.

— Doskonale, tylko że ja nie wiem, co ten sążnisty kryptonim oznacza.

Łyknęliśmy po jednej większej wzmocnionej, co jednak nie zaostrzyło wcale mojej domyślności. Jął tedy Franio objaśniać:

— Jest to polska samopomoc utrwalania narodowo-aryjskiego budownictwa urządzeń demokratycznych.

Przyznałem, że cel jest piękny, a instytucja ogromnie potrzebna. Gdy w dodatku dowiedziałem się, iż Franio zajmuje w jej zarządzie wybitne stanowisko, stałem się momentalnie gorącym zwolennikiem owego „P.S.U.N.A.B.U.D.'u“. To do reszty rozrzewniło Frania, zadysponował trzecią kolejkę ale już starki, która — jak wiadomo—daje większą wytrawność sądu.

Istotnie, poskutkowała.

Franio teraz dopiero spostrzegł, że brał mnie za kogoś zupełnie innego. Musieliśmy więc wypić nowy bruderszaft, bo tamten, zrobiony z moim sobowtórem, nie może być brany w rachubę. Poszła tedy piąta czy szósta kolejka. Bufetowy twierdził, że szósta. Być może. Zawsze byłem słaby w matematyce. Wobec tego, kazaliśmy sobie dać po porcji bigosu i Franio przedstawił mi szczegółowo program działania.

Byłem nim zachwycony.

— A więc nic dziwnego—mówił—że mamy nietylko poparcie prasy miarodajnej, ale również cieszymy się gorącą sympatją organów rządowych. Nawet liczymy, że dostaniemy coś z pożyczki amerykańskiej. A wówczas..

Tu wychyliliśmy jeszcze „po jednym“ i Franio, wpadłszy w zapał krasomówczy, rozwinął przedemną dalsze plany instytucji, która, służąc Bogu i Ojczyźnie, zapewni jednocześnie byt całej masie ludzi obecnie wyzyskiwanych i niedocenianych przez społeczeństwo.

— I ciebie także świat nie docenia— mówił, gniotąc mi nos w serdecznym uścisku.—Nie zaprzeczaj. Wiem kto jesteś.

Wymienił jakieś zupełnie inne nazwisko, ale go poprawiłem. W każdym razie należało wypić jeszcze jeden bruderszaft, po którym Franio najsolenniej przyrzekł wyrobić mi posadę pomocnika głównego buchaltera w „P. S. U. N. A. B. U-dzie“.

— Kiedy, widzisz, kochany Franio, ja o buchalterji mam takie pojęcie, jak wół o astronomji.

— Głupstwo!—zawołał. — Mój szwagier był trębaczem, a teraz mianowanego redaktorem broszur o szkodliwości reformy rolnej i doskonale mu się powodzi.

Argument ten przekonał mnie w zupełności. Postanowiłem niezwłocznie złożyć ofertę na ręce Frania. Dzięki temu, odrazu dostałem zajęcie przy obliczaniu zawartości puszek kwestarskich.

Pracowałem całą noc. Zsumowałem dochód 27-u stanowisk. Wynosił on 141 zł. 16 gr. i 369 guzików—przeważnie od spodni (ale były i rogowe, a nawet kilka z prawdziwej masy perłowej). Ponieważ koszt rachowania, procent kwestarzy i kwestarek, a wreszcie podatek magistracki wyniosły 102 zł., więc ostatecznie na P. S. U. N. A, B, U. D. poszło 39 zł. 16 gr. plus, oczywiście, 369 guzików, których ani Magistrat, ani kwestarze przyjąć nie chcieli.

Całe dwa tygodnie cieszyłem się nadzieją otrzymania przyrzeczonego mi przez Frania stanowiska.

Niestety!..

Biedny Franio! Wskutek jakiejś intrygi dostał się do kozy, oskarżony o lekkomyślne trwonienie grosza publicznego, o nepotyzm i rozdawanie posad szumowinom, zbieranym po knajpach.

Wiadomo. Ludziom wybujałej inicjatywy zawsze u nas ktoś musi nogę podstawić.

RUCH ZAWODOWY.

(Ukazuje się co sobotę).

Międzynarodowa Organizacja Pracy.

Różnorodne organizacje robotnicze, będąc wyrazem aktualnych potrzeb klasy pracującej, objawiały oddawna, niemal od początku swego istnienia, charakterystyczną tendencję do międzynarodowego zjednoczenia ruchu robotniczego.

Jest to w zupełności zrozumiałe, gdyż jedną z najistotniejszych cech dzisiejszego ruchu robotniczego stanowi moment solidarności międzynarodowej, opartej na zasadniczej identyczności warunków bytu klasy pracującej w różnych państwach.

To też rozmaite organizacje robotnicze czy to o charakterze więcej politycznym, czy też gospodarczo-społecznym wyjawiły dążność do ujęcia i reprezentowanego kierunku w ramy ruchu międzynarodowego.

W ten sposób zagadnienia pracy nabierały charakteru zagadnień międzynarodowych.

Analogiczne, może w stopniu nie tak silnym, zjawisko można stwierdzić i w świecie pracodawców.

Wyraźnem uznaniem i podtwierdzeniem tych tendencyj jest utworzona przez traktat wersalski (art. XIII) Międzynarodowa Organizacja Pracy.

Zgodnie z art. XIII traktatu wersalskiego utrzymanie pokoju między narodami, do czego powołana jest Liga Narodów, nie da się pomyśleć w dzisiejszych stosunkach bez utrzymania pokoju społecznego. Jest to stanowisko słuszne, gdyż złe warunki pracy, powodujące nędzę i niedostatek, rodzą niezadowolenie, zagrażające pokojowi i harmonji powszechnej.

To też Międzynarodowa Organizacja Pracy obok Ligi Narodów niezbędny czynnik zachowania pokojowych stosunków międzynarodowych w dzisiejszym świecie kulturalnym. Stwierdza to, jak widzimy, bez ogródek tekst traktatu wersalskiego.

Co do struktury prawnej Międzynarodowej Organizacji Pracy, to przedstawia się w sposób następujący. Organami tej instytucji międzynarodowej są: Międzynarodowa Konferencja Pracy, Rada Administracyjna, wreszcie Biuro Międzynarodowe Pracy.

I tu spotykamy rzecz ciekawą. Międzynarodowa Konferencja Pracy składa się nietylko z przedstawicieli rządów państw, jak to ma miejsce w Radzie czy Zgromadzeniu Ligi Narodów. Ci przedstawiciele rządów państwowych stanowią tylko połowę członków konferencji. Druga część w połowie składa się z przedstawicieli pracodawców w połowie zaś z delegatów pracobiorców.

Rada Administracyjna jest organem bardziej ścisłym, bardziej do twórczej pracy przydatnym. Wreszcie, instytucją stałą Międzynarodowej Organizacji Pracy jest Międzynarodowe Biuro Pracy. Ma ono swą stałą siedzibę w Genewie.

Biuro utrzymuje kontakt ze wszystkiemi organizacjami pracobiorców i pracodawców całego świata, wygotowuje i wykonywa uchwały konferencji, prowadzi bibljotekę w zakresie organizacji pracy, zawierającą dziś około 250.000 tomów, wreszcie samo poblikuje cały szereg prac z tej dziedziny.

Urzędnicy Międzynarodowego Biura Pracy powoływani są przeważnie na podstawie konkursów międzynarodowych — stąd gwarancja ich zdolności i usunięcie względów politycznych.

Co do charakteru działalności, to Międzynarodowa Konferencja Pracy uchwala wnioski w formie „konwencyj" bądź „zaleceń". Jednak te uchwały nie są obowiązkowe dla rządów państw. One mają głównie autorytet moralny. Jedynym rygorem jest to, że członkowie konferencji są obowiązani w ciągu roku uchwały te przedłożyć swoim izbom ustawodawczym. Jednak autorytet moralny M.O.P. jest bardzo silny, jak o tem świadczy kilkaset ratyfikowanych przez rządy uchwał, złożonych w sekretarjacie Ligi Narodów.

Lecz pozatem ogólnem posiada Międzynarodowa Organizacja Pracy doniosłe znaczenie specjalne dla klasy robotniczej i sprawy międzynarodowej konsolidacji ruchu robotniczego.

Ciekawe rozważania na temat znaczenia tej międzynarodowej instytucji dla klasy robotniczej znajdujemy w jednym z numerów „Solidarność Pracy" w artykule p. H. Stebelskiego.

„W dzisiejszem ustosunkowaniu sił socjalnych, mówi p. Stebelski, stworzenie takiej instytucji było konieczne. Coraz bardziej zazębiające się stosunki ekonomiczne między państwami wymagają w pierwszym rzędzie ujednostajnienia prawodawstwa socjalnego, co leży w interesie rozwoju przemysłu każdego z państw. Dalej stworzenie opieki nad pracą w całym świecie i utrzymywanie przez Biuro Międzynarodowe Pracy kontaktu z krajami, gdzie ustawodawstwo społeczne jest słabe, albo niema go wcale, *daje kierownikom ruchu robotniczego, cały szereg atutów, któremi mogą walczyć o polepszenie warunków bytowania warstw pracujących*".

Nie można też pominąć milczeniem dokonanej przez autora słusznej oceny znaczenia Międzynarodowej Organizacji Pracy dla Polski.

„Polska jest, zdaniem p. Stebelskiego, jednem z państw, które, wraz z wielkiemi demokracjami Zachodu Francją i Anglją, w rozbudowie prawodawstwa socjalnego posuwa się ciągle naprzód. Współpraca więc z biurem, korzystanie z jego materjałów i wskazówek, może nam ogromnie ułatwić pracę nad rozbudową tego prawodawstwa. Różność prawodawstw robotniczych w naszych b. dzielnicach zaborczych wymaga jaknajszybszej unifikacji".

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Walne zgromadzenie robotników kanalizacyjnych.** Dn. 4 grudnia r. b. w lokalu Komisji Okręgowej Zw. Zaw. odbyło się walne zgromadzenie robotników kanalizacyjnych, na którem przemawiali pp. J. Przewski, Słątowski i inni.

Między innemi przyjęto rezolucję, domagającą się rozwiązania obecnej Rady i Zarządu Kasy Chorych i rozpisania nowych wyborów.

— **Ogólne zebranie czł. Zw. Zaw. Pracown. Zakładów Wojskowych.** Dnia 8 grudnia r.b. w lokalu Zw. Zaw. Kolejarzy przy ul. Kijowskiej 19 o g. 4 popł. odbyło się ogólne zebranie członk. Zw. Zaw. Prac. Zakł. Wojsk., na którem omawiano szereg spraw organizacyjnych, oraz sprawę podwyżki płac w zakładach wojskowych.

— **Z ogólnego zgromadzenia czł. Chrześc. Związku Zaw. Murarzy.** W niedzielę 4 grudnia r. b. odbyło się ogólne zgromadzenie czł. Zw. Zaw. Murarzy w lokalu Centrali Chrześc. Zw. Zaw. przy ul. Sw.-Jańskiej 3. Na zebraniu wybrano nowy zarząd związku, na czele którego, jako prezes, stanął p. Bączkowski.

— **Walne zgromadzenie czł. Chrz. Zw. Zaw. Krawców.** W ub. poniedziałek 5 grudnia r.b. w lokalu Centrali Chrześcijańskich Zw. Zawod. przy ul. Świętojańskiej 3, odbyło się walne zgromadzenie czł. Zw. Zawod. krawców, na którem wybrano nowy zarząd. W skład zarządu weszli: jako prezes p. Krzysztof Pol, wice-prezes p. Grynkiewicz, sekretarz Jóźwicki, skarbnik Jachowicz i członkowie zarządu pp. Sykulski, Jodko, Stankiewicz.

— **Zgromadzenie robotnic i robotników tkaniny drzewnej.** Dnia 11 b. m. odbędzie się zgromadzenie robotnic i robotników fabryk tkaniny drzewnej.

— **Z ustawodawstwa w dziedzinie pracy.** Po załatwieniu sprawy ubezpieczenia pracowników umysłowych, rząd opracował ustawę o ochronie życia i zdrowia pracowników, która znajdzie się na najbliższem posiedzeniu Rady Ministrów.

Pozatem 2 grudnia Rada Prawnicza ukończyła drugie czytanie projektu rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o umowie o pracę pracowników umysłowych.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

— **Bank Spółdzielczo - Zawodowy.** Niezmiernie interesującą pod względem społecznym inicjatywą ściślejszego połączenia ruchu spółdzielczego z ruchem zawodowym została świeżo urzeczywistniona w Szwajcarji. Połączenie to nastąpiło na terenie finansowym przez utworzenie jednego wspólnego banku spółdzielni i związków zawodowych. Bank ten ma obsługiwać oba rodzaje tych organizacyj i uniezależnić je możliwie całkowicie od banków prywatnych. Na kapitał banku złożyły się udziały spółdzielni w wysokości 2.464.000 fr. szwajc. i udziały związków zawodowych, w kwocie 1.061.000 fr. szwajc. Statut Banku ma charakter stowarzyszenia spółdzielczego. Wszelki udział w akcji politycznej lub wyznaniowej jest wykluczony. Dywidenda od udziałów nie może przewyższać stopy dywidendowej, której udziela Szwajcarski Bank Państwowy swym akcjonarjuszom, wszelka przewyżka dochodów będzie przeznaczona na kapitał rezerwowy i na różne fundusze społecznej natury.

Ze względu na wielką potęgę liczebną i finansową szwajcarskiego ruchu spółdzielczego i zawodowego oraz daleko idące rozgałęzienia operacyj finansowych przez te organizacje i ich członków prowadzone, utworzenie własnego banku może w szybkim czasie doznać silnego rozwoju i uczynić wcale poważny uszczerbek bankowości prywatnej, tembardziej że na czele nowego banku stanęli bardzo wybitni fachowcy.

Z sądów.

Czy Sonia Błoch jest komunistką.

6 grudnia 1924 r. w sali Miejskiej w Wilnie miał odczyt rosyjski socjal-rewolucjonista Czernow. Gdy zebrani opuszczali salę, na schody posypała się z góry znaczniejsza ilość jakichś ulotek, które okazały się następnie bolszewicką agitacyjną bibułą, w treści swej skierowaną, jak to zwykle bywa, przeciwko istniejącemu ustrojowi Rzplitej, a szczególnie w ostrej formie występująca przeciwko P. P. S., zarzucając jej zdradę sprawy robotniczej, powolność względem „burżujów" i t. p.

Schodzący w danym momencie po schodach wywiadowca Urzędu Śledczego Wł. Rutkowski, gdy podniósł głowę ujrzał przechyloną przez barjerę jakąś młodą kobietę, która trzymała w ręku otwartą torebkę. Jak można więc było przypuszczać bibuła owa wyrzuconą została z owej torebki.

Zaalarmował przeto stojącego na górze posterunkowego, kobiety owej jednak już tam nie było. Znaleziono natomiast na schodach legitymację, opiewającą na imię Soni Błoch. Jakoż do posterunkowego zgłosiła się za chwilę młoda Żydówka, prosząc o zwrot legitymacji, którą rzekomo na schodach zgubiła. W petentce wyw. Rutkowski poznał właśnie osobę, którą widział, w chwili spadania ulotek agitacyjnych, przechyloną przez barjerę z rozwartą torebką w ręku, wobec czego została przytrzymana i pod zarzutem rozrzucania bibuły komunistycznej przekazana władzom sądowym.

Trzeba dodać, że wyw. Rutkowski widział idącą z Sonią Błoch jakąś studentkę, i że z ową bibułą i legitymacją spadły również notatki z wykładów, prawdopodobnie własność owej studentki, która jednak ujawnioną nie została.

Wobec powyższego Sonię Błoch postawiono w stan oskarżenia z art. 129 cz. I. ust. 2 i 6 K. K. i zgodnie z art. 208 U. P. K., chociaż oskarżona do winy się nie przyznała, twierdząc iż z partją komunistyczną nic wspólnego nie ma, i że w dniu krytycznym żadnej bibuły nie rozrzucała, zaś legitymacja wypadła jej z torebki wskutek ścisku, jaki był wówczas przy wyjściu — została przez Sąd Okręgowy skazana na 8 mies. więzienia.

Od wyroku tego oskarżona odwołała się do wyższej instancji i wczoraj t. j. dn. 9 b. m. rozprawa ta znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego, który pod przewodnictwem sędz. Dmochowskiego oskarżoną Sonię Błoch z braku niezbitych dowodów winy postanowił uniewinnić.

Bronił mec. Smilg.

Wieści z kraju.

— **L. O. P. P. w Rudziszkach.** Od roku w naszem małem miasteczku zorganizowaliśmy miejscowe koło L. O. P. P. Zdobyliśmy się na odpowiedni lokal przy urzędzie gminnym, w którym urządziliśmy własny teatr z odpowiednią sceną i dekoracjami—zdobywając równocześnie rekwizyty i kostjumy.

Urządzenie jednak teatru kosztowało nas przeszło 400 zł., które pokryliśmy w przeciągu kilku miesięcy dając przedstawienia sztuk dość wielkich i wymagających wielkiego nakładu pracy, starań zespolonych jednostek urzędniczych i społeczeństwa miejscowego.

W dniu 11 XI r. b. ku uczczeniu 9 ej rocznicy Niepodległości Polski, koło nasze L. O. P. P. zorganizowało odczyt, przedstawienie i zabawę taneczną. Krótkie, lecz zwięzłe przemówienia wygłosili d ca I komp. K. O. P. w Rudziszkach porucznik Baranowski, kierownik szkoły powszechnej w Rudziszkach p. Szmigiel i prezes oddziału Strzeleckiego w Połukni p. Górski. Przedstawiona była sztuczka p. t. „W katordze" w I akcie.

Czysty dochód z powyższego przedstawienia i zabawy, w sumie 34 zł. przekazany został miejscowemu Zarządowi nie dawno zorganizowanego oddziału strzeleckiego na potrzeby tegoż.

— **Wieczór polsko-białoruski w Mołodecznie.** W dniu 8 b. m. odbył się w Mołodecznie, zorganizowany staraniem społeczeństwa miejscowego wieczór polsko-białoruski, na którego program złożyły się wykonane przez miejscowe kółka artystyczno kulturalne polskie i białoruskie utwory sceniczne. Na wieczór tłumnie przybyła ludność miejscowa szczelnie wypełniając salę mołodeczańskiego „Ogniska" kolejowego. Słowo wstępne wygłosił p. Kazimierz Jobell podkreślając tę harmonję uczuć, jaka panuje na terenie pow. mołodeczańskiego pomiędzy ludnością polską i białoruską, która zadaje kłam rozpowszechnianym przez czynniki wrogie państwowości polskiej, pogłoskom o negatywnem ustosunkowaniu się ludności białoruskiej do poczynań twórczo-państwowych.

Kółko amatorskie białoruskie odegrało „Zaruczyny Paulinki", kółko polskie wystawiło „Dożynki". Wieczór zakończono śpiewami chóralnemi, które wykazały bardzo dobre ich wyrobienie. Wieczór przy niezwykle serdecznym nastroju przeciągnął się do późna w noc, a każdy numer programu był szczerze i hucznie oklaskiwany przez zgromadzonych. Dopiero późna godzina położyła kres zabawie, a przybyli rozeszli się do domów z tem przeświadczeniem, że braterskie hasła narodów polskiego i białoruskiego nie pozostaną czczym frazesem.

— **Słuszna inicjatywa Związku Kółek Rolniczych ziemi nowogródzkiej utworzenia kursów samorządowych.**

Staraniem Związku Kółek Rolniczych ziemi nowogródzkiej przy poparciu władz państwowych i samorządowych, odbędą się kursy samorządowe dla radnych i członków komisyj rewizyjnych gminnych, oraz członków sejmików.

Kursy odbędą się w: a) Stołpcach 7 i 8 grudnia r. b., b) Nieświeżu 9 i 10, c) Lidzie 7 i 8, d) Wołożynie 9 i 10, e) Baranowiczach 11 i 12, f) Nowogródku 11 i 12, g) Słonimie 13 i 14.

Program kursów przewiduje się następujący: 1) Ustrój i zadania samorządu ziemskiego (w Polsce). 2) Gmina wiejska (na ziemiach wschodnich) a) ustrój gminy, wójt, zarząd gminy, rada gminna, komisja rewizyjna, ich uprawnienia i obowiązki, urzednicy gminni, b) gospodarka gminna: sprawy drogowe, szkolne, zdrowotne, opieki społecznej i pożarnictwo i inne, c) gromada, zebrania gromadzkie i sołtys, d) nadzór nad samorządem gminnym, e) program prac gminy na rok 1928.

3) Skarbowość gminna: a) podatki ściągane przez gminę na własne potrzeby i inne daniny publiczne, b) składki ubezpieczeniowe, wysokość obciążania podatkami, c) majątek gminy: przedsiębiorstwa i urządzenia użyteczności publicznej, d) wymiar i pobór podatków, e) budżet i wykonanie, f) szarwark i powinności podwodowe, g) zadania komisji rewizyjnej.

4) Samorząd a rolnictwo.

Ze względu na ważność i doniosłe znaczenie takich kursów dla tut. samorządów powiatowych i gminnych, należy mieć nadzieję, że wszyscy zainteresowani wezmą w nich udział.

Popierajcie przemysł krajowy!

KRONIKA.

Sobota 10 grudnia	Dziś: N. M. P. Loretańskiej. Jutro: Damazego P. W. Wschód słońca—g. 7 m. 32 Zachód g. 15 m. 25

Dyżury aptek dn. 10 b. m.

Augustowskiego—Mickiewicza 10.
Jurkowskiego—Wileńska 8.
Rodowicza—Ostrobramska 4.
Ajzensztadta—Zawalna 41.

Stale dyżurują apteki:

Zajączkowskiego — Witoldowa 22.
Paka — Antokol 54.
Szantyra — Legjonowa 24.
Siekierzyńskiego — Zarzecze 20.

METEOROLOGICZNA.

— **Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dn. 9 XII. b. r.** Ciśnienie średnie w milimetrach 774. Temperatura średnia —8° C. Opad w milimetrach—. Wiatr przeważający połd. wschodni. Pogodnie. Minimum na dobę—13° Cels.

Tendencja barometryczna—bez zmian.

MIEJSKA.

— **Zapoczątkowanie akcji wyborczej.** W związku ze zbliżającemi się wyborami do Sejmu Magistrat m. Wilna na mocy odnośnej uchwały, postanowił przystąpić do prac nad sporządzeniem spisu wyborców. Przewodniczącym biura spisowego mianowany został p. Żuczkowski. (s)

— **Redukcja.** Jak się dowiadujemy na podstawie uchwały Magistratu z dniem 1 lutego 1928 roku zostanie zredukowanych 16 strażaków, z liczby tej 3 zostaje przeniesionych na emeryturę.

— **Budowa domów robotniczych.** Jak wiadomo, Magistrat m. Wilna z początkiem następnego roku przystępuje do budowy szeregu mieszkalnych domów robotniczych. W związku z tem cały szereg firm zagranicznych nadesłało oferty na przeprowadzenie robót nad wzniesieniem wzmiankowanych domów.

W sprawie tej decyzji ostatecznej Magistrat jeszcze nie powziął. (s)

— **Magistrat dla najbiedniejszych dzieci.** Na wczorajszem posiedzeniu prezydjum Magistratu uchwalono wyasygnować 400 zł. na kupno prezentów na gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci szkół powszechnych m. Wilna. (s)

WOJSKOWA.

— **Objęcie urzędowania przez nowomianowanego komendanta miasta.** Z dniem 6 b. m. nowomianowany komendant miasta pułk. Iwo-Gieżycki przystąpił do pełnienia swoich obowiązków. (s)

— **Rocznica zgonu gen. Bema.** W 77-mą rocznicę zgonu gen. Bema we wszystkich oddziałach garnizonu wileńskiego odbędą się dla żołnierzy okolicznościowe pogadanki i odczyty. (s)

— **W sprawie piosenek żołnierskich.** W celu ujednostajnienia piosenek żołnierskich i podniesienia ich poziomu—władze wojskowe zarządziły, by składane one były do poszczególnych oficerów oświatowych celem zaopinjowania.

— **Garnizonowe Kasyno** uruchomiło bufet pod fachowem kierownictwem współwłaścicieli rest. Myśliwskiej. Niższe niż gdzieindziej ceny smacznych potraw rokują tej placówce duże powodzenie na przyszłość.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Ferje świąteczne w szkołach średnich.** Ferje świąteczne w szkołach średnich w roku bieżącym rozpoczną się z dniem 23 b. m. i potrwają do dnia 2 stycznia 1927 roku. (s)

ZE ZWIĄZ. I STOWARZ.

— **Walne zebranie kupców i przemysłowców m. Wilna.** W dniu 11 b. m. o godz. 4 po poł. w lokalu przy ul. Bakszta 7, odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie członków Związku Kupców i Przemysłowców Chrześcijan m. Wilna.

Wobec tego, iż na porządku dziennym są b. ważne sprawy, Związek prosi swych członków o najliczniejsze przybycie.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Rapperswil pod tytułem**, dr. Adam Lewak, kustosz muzeum rapperswilskiego, wygłosi odczyt we środę dnia 14 grudnia b. r. w sali Śniadeckich U. S. B. Początek odczytu o godz. 7-ej wiecz. Bilety w cenie od 2 złot. 50 gr. do 30 gr. wcześniej do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolfa.

— **Odczyt o Wilnie.** Staraniem Związku Pracowników Miejskich w nadchodzącą niedzielę o godz 6 i pół wiecz. w sali Stowarzyszenia Techników (Wileńska 33) odbędzie się odczyt ilustrowany przezroczami p. t. „Wilno", który wygłosi wybitny znawca Wilna i jego piękności p. Wacław Gizbert-Studnicki.

Odczyt ten zapoczątkuje cykl odczytów organizowanych przez Związek Pracowników Miejskich. (s).

HARCERSKA.

— **Odprawa drużynowych i przybocznych** Chorągwi Wil. M. Związku Harcerstwa Polskiego odbędzie się w dn. 10 i 11 b. m. w Wilnie. Porządek odprawy następujący:

10.XII godz. 10—13 — Odprawa drużyn. i przyb. z poza Wilna kier. Wydz. Druż. (W. Pohulanka 32—2).

Godz. 13—16 — Czas wolny.

Godz. 16—17 — Referat: „Administracja i gospodarka w drużynie", wygłosi phm. Czarny Grzesiak.

Godz. 17—19 — Sprawozdania drużynowych z pracy i stanu drużyn.

Godzina 19.30 — Herbatka towarzyska w „Ognisku Akademickiem".

11.XII godz. 10—11 — Msza św.

Godz. 11—13 — Referat: „Zagadnienia programowości pracy na terenie Chor. Wil. w latach ubiegłych a dziś, wskazania na przyszłość", wygł. phm. P. M. Puciata. Dyskusja.

Godz. 13—15 — Czas wolny.

Godz. 15—16 — D. c. sprawozdań drużynowych.

Godz. 16—17 — Referat: „Wychow. fiz. i przyspos. wojsk. w drużynie", wygł. phm. Czarny Grzesiak.

Godz. 17—18 — Omówienie akcji letniej. Program prac K-dy Chor. na r. 1928. Zakończenie odprawy.

Od godz. 16-ej dnia 10 b. m. odprawa będzie się odbywała w gmachu gimnazjum im. Ad. Mickiewicza (ul. Dominikańska 3/5).

RÓŻNE.

— **Komitet „Daru Choinkowego dzieci dla dzieci"** z ramienia Komitetu „Chleb dzieciom" organizuje pod protektoratem pani wojewodziny Jadwigi Raczkiewiczowej zbiórkę upominków dla sierot w ochronach i szpitalach. Zwracamy się więc gorącą prośbą do dzieci i ich rodziców o składanie na listy pań Komitetu albo w poniżej wymienionych punktach ofiar w postaci starych zabawek, książek, odzieży, słodyczy albo pieniędzy. Niech każde dziecko ofiaruje ze swych zabawek choć jedną tej biednej sierotce w ochronie, która niema nikogo, ktoby o jej Gwiazdce pamiętał. Ofiary prosimy składać: 1) Mostowa 4—dyr. Białasowa, 2) Ostrobramska 6—prez. Lewakowska, 3) Wielka 17 — 7 rektor. Pigoniowa, 4) Antokol 54 — prof. Zdziechowska, 5) Uniwersytecka 8 — wojewodzina Raczkiewiczowa. Ofiary pieniężne w Redakcji pisma. Termin składania ofiar upływa z dniem 15 grudnia r. b., 6) Szriallowa Mickiewicza 12.

— **Audycje muzyczne.** W celu wzbudzenia zamiłowania do muzyki wśród dzieci szkół powszechnych, Magistrat m. Wilna w nadchodzącą niedzielę o godzinie 12-tej popoł. w sali kinematografu miejskiego organizuje audycję muzyczną specjalnie przeznaczoną dla dzieci szkół powszechnych m. Wilna. (S).

— — **Organizacja mleczarń spółdzielczych.** Jak się dowiadujemy Wileńskie Towarzystwo Rolnicze zapoczątkowało organizację mleczarń spółdzielczych w Ożadowie, Dołhinowie i Michaliszkach.

Onegdaj odbyły się w wyżej wymienionych miejscowościach zebrania organizacyjne, na których dokonano częściowych wyborów.

— **Uwadze policji.** W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych przechodnie ulicy Mickiewicza byli świadkami ohydnej sceny. Oto środkiem jezdni aż hen gdzieś od placu Łukiskiego pasterunkowy P. P. prowadził nawpół nieprzytomną i najwidoczniej w stanie nietrzeźwym kobietę, z rozbitą w straszliwy sposób ociekającą krwią głową.

Kobieta przystając od czasu do czasu wszczynała bójkę z pasterunkowym nie chcąc iść do Komisarjatu Policji. W ten sposób doprowadzono awanturującą się niewiastę do ulicy Tatarskiej do III Kom. Czyżby organa policji, na której usługach znajdują się prawie wszystkie środki lokomocji nie mogły zaoszczędzić przykrego widoku Bogu ducha winnym przechodniom najruchliwszej w mieście ulicy, wsadzając naprzykład awanturnicę do dorożki?

Teatr i muzyka.

— **Reduta na Pohulance.** „Szczęście Frania" z Jaraczem. Zapowiedź jutrzejszego i poniedziałkowego przedstawienia Zespołu Warszawskiego z Jaraczem na czele wywołała w naszem mieście olbrzymie zainteresowanie, czego dowodem jest fakt, że kasa zamówień w „Orbisie" otrzymuje niebywale liczne zgłoszenia na bilety. Jest uzasadnioną nadzieja, że wzorem innych wielkich miast Wilno przyjmuje genjalnego artystę tak, jak jego talent na to zasługuje.

— **Drugi i ostatni recital fortepianowy Leona Oborina.** Dziś, w sobotę, w Teatrze Reduta odbędzie się drugi i ostatni recital fortepianowy Leona Oborina. Fenomenalny ten 19-letni pianista poświęca dzisiejszy program wyłącznie utworom Chopina, który zawiera m. in. sonatę b-moll (z marszem żałobnym), oraz utwory wykonywane na konkursie warszawskim.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia").** Dziś po raz drugi królowa fars, na której publiczność śmieje się do łez „Hiszpańska mucha" Arnolda i Bacha. Przedstawienia dopełni balet modernistyczny Rovena-Łaszkiewiczowa i Gaston.

— **Odczyt B. Szyszkowskiego.** Redaktor tygodnika „Państwo" B. Szyszkowski jutro w niedzielę o godz. 12 m. 30 popoł. wygłosi odczyt na temat „Widz i scena": 1) Stosunek wzajemny widowni i sceny. 2) Poco widz przychodzi do teatru? 3) Obowiązek teatru względem widza, 4) W czem leży istota teatru? 5) Trochę historji teatru. 6) Widz współczesny. 7) Zadania repertuaru. 8) Problem reformy teatru.

— **Widowiska niedzielne.** Jutro w niedzielę odbędą się w Teatrze Polskim trzy widowiska:

O godz. 3-ej popoł. grana będzie komedja Varesi i Byrne „Ta która zwycięża".

O godz. 6-ej popoł. wznowiona będzie dawno niegrana farsa Nancye'go „Wesoła spółka" („Teodor i S-ka"), na której publiczność bawi się wybornie.

O godz. 8 m. 30. wiecz. najweselsza z fars Arnolda i Bacha „Hiszpańska mucha", po zakończeniu „Hiszpańskiej muchy" balet „Rovena-Łaszkiewiczowa i Gaston" wykona najnowsze tańce modernistyczne.

— **Koncert poświęcony twórczości St. Niewiadomskiego.** Z powodu przypadającego w roku bieżącym czterdziestolecia działalności kompozytorskiej Stanisława Niewiadomskiego T-wo Muzyczne „Lutnia" organizuje w sobotę 10-go b. m. w sali „Lutnia" wieczór poświęcony twórczości tego kompozytora. W wykonaniu programu biorą udział zaszczytnie znane śpiewaczki: Jadwiga Krużanka i Marja Skowrońska-Szmurłowa, oraz chór mieszany „Lutnia" pod dyr. J. Leśniewskiego.

W programie między innemi utworami wykonane będą „Kołysanka", „Dziewcze z buzią", „Modlitwa wiosenna" etc.

Radjo.

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ.
Fala 435 m.
NIEDZIELA 4 grudnia.

12.10.—14.00. Transmisja koncertu popularnego z Filh. Warszawskiej.
14.20.—15.00. Transmisja 3 odczytów roln. z Warszawy.
15.15.—17.20. Transmisja koncertu symf. z Filh Warszawskiej.
17.20.—17.40. „O hodowli bydła w Polsce i woj. wileńskiem" odczyt z działu „Hodowla" wygłosi Inspektor Hodowli Związku Kółek i Organizacyj Rolniczych Ziemi Wileńskiej Jan Czerniewski.
17.40.—18.30. Transmisja z Warszawy: Audycja literacka.
18.20—19.10. Przerwa.
19.10.—20.00. Koncert gramofonowy płyty z firmy „Universal" Wielka 21.
20.00.—20.25. „Książka w życiu człowieka" odczyt z działu „Kultura książki" wygłosi dyr. Stefan Rygiel.
20.30.—22.00. Koncert wieczorny Orkiestry Wileńskiej Polskiego Radja pod dyr. prof. Aleksandra Kontorowicza.
Na zakończenie: Gazetka Radjowa.

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.
Fala 1111 m.
SOBOTA 10 grudnia.

11.10. Komunikat P. A. T.
12.00. Sygnał czasu i komunikaty.
12.20. Koncert płyt gramofonowych.
13.40. Komunikat P. A. T.
14.00. Odczyty I-go kursu spółdzielczości
15.40. Komunikat gospodarczy, P. A. T. oraz nadprogram.
16.00. Odczyt.
16.25. Nadprogram. Komunikaty.
16.40. Odczyt.
17.05. Komunikat ekonomiczny PAT.
17.20. Odczyt.
17.45. Audycja dla młodzieży.
18.55. Komunikaty P. A. T.
19.00. Komunikat rolniczy.
19.15. Rozmaitości.
19.35. Transmisja z Katowic. Odczyt.
20.30. Koncert wieczorny.
22.00. Sygnał czasu i komunikaty.
22.30. Transmisja muzyki tanecznej.

Na wileńskim bruku.

— **Więcej ostrożności.** Stefanja Jawsińska zam. w koszarach Szeptyckiego, czyniąc zakupy przedświąteczne pozostawiła w sankach na ul. Końskiej paczkę, zawierającą garderobę i materjały, ogólnej wart. 500 zł. Po wyjściu ze sklepu Jawsińska zauważyła, iż paczka ta w tajemniczy sposób zginęła.

— **Pożar sadzy.** W mieszkaniu Bitowta Stanisława przy ul. Popławskiej 25, zapaliły się sadze w kominie. Zaalarmowano niezwłocznie straż ogniową, która wysłała na miejsce swe pogotowie. Pożar szczęśliwie został ugaszony w zarodku. Strat żadnych nie było.

— **Dzielna niewiasta.** Rywa Trojc zam. przy ul. Wingry 15, posłyszała na strychu tegoż domu jakiś podejrzany szmer. Ponieważ Trojc przechowywała tam niektóre swe rzeczy, udała się by sprawdzić powody posłyszanych przez nią szmerów. Ku swemu wielkiemu przerażeniu zobaczyła ona jakiegoś osobnika, który zabrał jej cholewy do butów wart. 20 zł., i na widok Trojc usiłował zbiec. Odważna niewiasta zatrzymała sprawcę i doprowadziła go do komisarjatu P. P., gdzie po stwierdzeniu okazało się, iż zatrzymany jest Edwardem Rusieckim.

Wpisujcie się do „Koła Przyjaciół Akademika".

SPORT.

Mecz-trening hockeyowy.

W sobotę, dnia 10.XII b. r., o godz. 13.30, w parku sportowym im. gen. Żeligowskiego odbędzie się pierwszy mecz trening pomiędzy drużynami hockeyowemi Pogoni i A. Z. S.-u.

Utworzenie Okr. Związku Hockeyowego w Wilnie.

W dniu 8 b. m. w lokalu Ośrodka W. F. Wilno odbyło się organizacyjne zebranie Okręgowego Związku Hockeyowego przy udziale delegatów: A. Z. S.-u, Pogoni, Strzelca i Z. A. K. S.-u.

Po zagajeniu zebrania przez kpt. Kawalca, przystąpiono do obrad, które dały następujące wyniki:

1) Kluby reprezentowane na zebraniu postanowiły zrzeszyć się w Okręgowy Związek Hockeyowy i zgłosić swój akces do Polskiego Związku Hockeya Lodowego.

2) Wybrano tymczasowy zarząd Okręgow. Związku w składzie: prof. dr. Weyssenhoff, jako prezes, oraz jako członkowie: kpt. Kawalec, p. Frank i p. Iwanter. Na zastępców wybrano p. p.: Wasilewskiego, por. Szlichtingera i Serafinowicza.

3) Organizację tegorocznych mistrzostw hockeyowych zlecono nowowybranemu zarządowi.

Przed meczem hockejowym W. T. Ł. (Warszawa)—Pogoń—A. Z. S.

Zapowiedziany przez nas mecz hockeyowy pomiędzy W. T. Ł. (Warszawa) a drużynami wileńskiemi (Pogoń—A. Z. S.), budzi powszechne zainteresowanie. Mecz odbędzie się na Pióromoncie, w wypadku nieodpowiednich warunków terenowych—w parku Żeligowskiego.

Gimnastyka plastyczna dla pań.

Podobnie jak w ubiegłym roku akademickim, organizuje Akademicki Związek Sportowy w r. b. gimnastykę plastyczną dla pań. Gimnastyka odbywać się będzie pod fachowem kierownictwem dwa razy tygodniowo w sali AZS-u w głównym gmachu Uniwersytetu, za opłatą koło 8-u złotych miesięcznie.

Zapisy przyjmuje sekretarz AZS-u w lokalu Związku, Bakszta 7, codziennie od 7 do 9 wiecz. Data rozpoczęcia ćwiczeń zależy od ilości zgłoszonych pań, ze względu na to niezbędnem jest zapisywanie się w najkrótszym czasie.

Rozmaitości.

Uciążliwa rewizja.

W Glasgowie dwu policjantów straciło całe dwie godziny na zrewidowanie aresztowanego na ulicy żebraka.

Była to istotnie rewizja uciążliwa i czego też przy aresztowanym nie znaleziono!

Przedewszystkiem miał pod paltem cztery surduty i marynarki, a na nogach, prócz butów, trzy pary skarpetek!

W niezliczonych jego kieszeniach znaleziono setki niedopałków papierosów i paczek tytoniu; dalej mnóstwo zapałek zużytych i niezużytych, dziesiątki kluczów i kluczyków, portmonetki, scyzoryki, fajki, pierścionki, czeki bez wartości, kawałki dzienników, świadectwo na kupioną pożyczkę wojenną, 4 funty sterlingów srebrem i 2 funty sterlingów, 15 szylingów miedzią, wagi 13 i pół funtów!

Aresztowany twierdził, że zajmuje się wymianą w sklepach funtów sterlingów na drobne, ponieważ jednak dowiedziono mu, że drobne te zbierał żebraniną, sędzia więc skazał tak niezwykle obładowanego żebraka na 2 funty sterlingów grzywny.

Miłosierdziu społeczeństwa.

Oficer rezerwy, chory, z rodziną, wyrzucony z mieszkania, pozostający dłuższy czas bez żadnego zajęcia — w skrajnej nędzy, zwraca się tą drogą z prośbą o poparcie społeczeństwa.

Przyjmie wszystko.

— Dwoje staruszków, wysiedlonych z Litwy Kowieńskiej, znajduje się w bardzo ciężkich warunkach życiowych. Oboje bez żadnej pracy, bez kawałka chleba, mieszkania, grozi im bowiem lada chwila wyrzucenie na bruk z ciasnej i ciemnej suteryny, w której mieszkają kątem.

Polecamy ich gorąco naszym czytelnikom.

— Biedna starsza pani znajduje się w rozpaczliwem położeniu. Mąż chory i bez pracy. Zwraca się tą drogą o miłosierdzie społeczeństwa.

Ofiary proszę składać w administracji „Kurjera Wileńskiego", Jagiellońska 3.

OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie Antoni Sitarz, zamieszkały w Wilnie przy ul. św. Michalskiej Nr. 8, zgodnie z art. 1030 U. P. C. obwieszcza, iż w dniu 16 grudnia 1927 roku o godz. 10 rano w Wilnie przy ul. Fabrycznej Nr. 1, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej majątku ruchomego Br. H. i E. Perewoskich, składającego się z desek, tokarni i wagonetek, oszacowanego na sumę 810 złotych, na zaspokojenie pretensji firmy „Szwedzkie Łożyska" i Wincentego Wasilewskiego.

6091/2181 VI **Komornik Sądowy (—) A. Sitarz.**

Czy zapisałeś się na członka L. O. P. P.?

WANDA NIEDZIAŁKOWSKA-DOBACZEWSKA. 22)

Kamienica za Ostrą-Bramą.

„Do domu leci, do naszego", szepnął Andrzej „Za chwilę będzie nad Niemenczynem". Stanął mu w pamięci ogródek z malwami i długi rząd słoneczników u płotu. Ot, taki sobie folwareczek maluchny, że jak pies siądzie, to ogon na cudzem.

A teraz tam obcy ludzie, matka u stryjów na kącie, a on z Józiukiem biedę w mieście klepi i nowe obowiązki na siebie brać myśli, tamtych nie dopełniwszy.

Potarł ręką czoło. I tak źle i tak niedobrze. Nie. Nic się nie wymyśli. Pierwiej tamte, świętsze obowiązki. A dziewczynie życia wiązać nie wolno Trudnoż wymagać, by z pięć lat conajmniej czekała, nie wiedząc w dodatku napewno, czy można będzie... po tych pięciu latach... Toby było nieuczciwie.

Tylko jak jej to powiedzieć? Jak jej to powiedzieć, by możliwie najmniej bólu sprawić? I by nie rozżalić za bardzo, by został w jej zranionem serduszku jakiś kącik na drobinę przyjaźni?

Ktoś zapukał do drzwi wesoło i śmiało. Ktoś kto był pewien, że zostanie radośnie przyjęty. I, nie czekając nawet odpowiedzi, drzwi rozwarły się gościnnie, szeroko, z rozmachem.

Stanęła w nich Marychna, różowa cała od szybkiego biegu po schodach, z oczami pełnemi złotych iskier i śmiechu.

Była cała uosobieniem triumfu, upojona zwycięztwem nad surowem, nieubłaganem życiem, które oto pierwszy raz leżało, pokonane, u jej stóp.

„Dzieńdobry! Chcesz lipy kwitnącej? Ostatnia w tym roku. Ale my z tobą jeszczę dużo lip kwitnących zobaczymy. Prawda?"

Zbliżyła się i przytknęła mu pęczek kwitnących gałązek do twarzy. Andrzej ostrożnie, ale stanowczo odsunął jej rękę. Wówczas dopiero dostrzegła wyraz jego oczu i w jednej chwili zrozumiała niebezpieczeństwo.

Zlękła się tak, że aż zdrętwiała ze strachu. Nie mogła zapytać o nic roztrzęsionemi ustami, patrzyła tylko na Andrzeja. Gałązka lipy wyśliznęła jej się z pomiędzy palców i upadła na podłogę z cichutkim żałosnym szelestem. Andrzej podniósł ją machinalnie i podał Marychnie, ale ona nie zauważyła tego. Postąpiła kilka kroków naprzód, oparła się ręką o stół i zaczęła pilnie patrzeć w duży kleks atramentowy na różowej bibule. Młot na podwórzu przerwał na koniec swoją pracę i ustało rozpaczliwe huczenie żelaznej blachy. Tylko jaskółki świergotały przeciągle i dudnił gdzieś, na ulicy, ciężko naładowany wóz.

Nagle, z dołu, przez rozwarte okno sypialni Starego Pana, wyleciała znajoma pieśń. Wcale jeszcze miły, jakkolwiek już nieco nadszarpnięty baryton:

„O, gwiazdeczko, coś błyszczała,
gdym ja ujrzał świat".

Nie była tak silną, tak przepotężnego czaru pełną, jak wówczas, gdy oni we dwoje śpiewali ją w saloniku Starych Państwa. Nie miała tajemniczej mocy odklinania duchów.

Ot, taka sobie zwyczajna staroświecka piosenka łopotała mdlejącemi skrzydłami po kątach Andrzejowego pokoju. Ale Marychna drgnęła od przeraźliwego bólu w piersiach. Poczuła, jak łzy cisną jej się gwałtownie do gardła i zamknęła mocno oczy, by łzy powstrzymać. Niewolno płakać przed niewdzięcznym okrutnikiem. Wszystko—tylko nie to.

Andrzej chwycił ręką poręcz krzesła i ścisnął z całej siły, aż mu stawy trzasnęły. Przez chwilę zbierał siły. Chciał, by mu głos nie zadrżał i dopiął swego.

— Nie powinienem był, panno Marychno, to wszystko nie odemnie zależy... Mogło być strasznie dobrze i ja nie potrafię już tego zapomnieć. Ale nie wolno. Pani sama powinna zrozumieć.

Wziął list ze stołu i podał Marychnie, ale teraz ona zkolei odsunęła jego rękę.

— Ja wiem, panie Andrzeju pan mi o tem nieraz opowiadał. Myślałam tylko, że pan uwierzył nareszcie... że my... we dwoje... potrafimy nawet głową mur przebić. Nawet...

Zachłysnęła się i zamilkła. Przeleciało jej przed oczyma całe dotychczasowe życie zimne i samotne i lęk ją ogarnął przed przyszłem, również pustem i beznadziejnem.

Zbuntowała się na chwilę na to bezwzględne okrucieństwo ukochanego człowieka, ogarnęła ją odwaga rozpaczy. Tysiące złych, mściwych, rozżalonych słów zakotłowało się w myśli. Podniosła oczy i spotkała spojrzenie Andrzeja takie spokojne i stanowcze.

Wówczas zrozumiała, że nic się nie da zrobić, że wszystko jest bezpowrotnie stracone. Że cokolwiek powie, słowa jej odbiją się o niewidzialną szklaną ścianę, co wyrosła nagle między nią i Andrzejem.

— Gdyby mię kochał naprawdę, toby zapomniał nawet o tamtych obowiązkach—sformułowało jej się w myśli.

Ale nie powiedziała tego głośno. Andrzej patrzył na nią zupełnie spokojnie. Cokolwiek przeżywał nie dobywało się to na powierzchnię. Nawet w oczach nie było nic. Ani żalu, ani smutku.

Jakie on ma w tej chwili oczy obojętne i nieczujące. Takie jakieś... jakby oczy owadu—pomyślała znowu Marychna. Z bezbrzeżnem zniechęceniem obejrzała się na drzwi. Trzeba było przejść taki ogromny kawał pokoju. Jakże to ona zejdzie po schodach w dół i wejdzie znowu do swego pokoju? Przecie tam po wszystkich kątach zostało jeszcze tyle jej radosnych uśmiechów. Przecie nie zwiędły jeszcze kwiaty, które zbierali wczoraj razem na Karolinkach.

Jakby z wielkiej dali posłyszała, że Andrzej znowu do niej mówi:

— Możemy mimo wszystko pozostać w przyjaźni. Takbym strasznie chciał.

W Marychnie wezbrał znowu bunt. Potrząsnęła płową czupryną i utkwiła we wrogu iskrzące oczy.

(C. d. n.).

Przy zakupach prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Kurjerze Wileńskim".

Redakcja i Administracja Jagiellońska 3. Tel. 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8—9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administrator przyjmuje od 9—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od 9 — 3 ppoł. i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. 80.750. Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl.—nadesłane—30 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Zagraniczne 50% drożej. Układ ogłoszeń 5-cio łamowy, na stronie IV 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca Tow. Wydaw. „Pogoń". „Pogoń", Drук. „Pax", ul. Św. Ignacego 5. Tow. Wyd. Redaktor w/z. A. Faranowski.